Rozmaitości.

We Srodę Nro. 29. 9. Grudnia 1818.

Przypadki młodego Amerykanina w woienney niewoli Angielskiey.

(*Ciąg dalszy.*)

Z moiey strony nie mam wprawdzie o co uskarżać się na Dowodcę więzienia Dartmoorskiego, Kapitana Schortlanda; lecz wszyscy ieńcy brzydzą się nim w naywyższym stopniu, i poczytuią go za okrutnego, źle myślącego człowieka. Ze sposobu postępowania iego można o nim naylepiey osądzić.

Jeńcy woienni zaczęli byli podkopywać mur iednego więzienia, i uczynili iuż byli znaczny postępek, gdy ta okoliczność Kapitanowi doniesioną została. Natychmiast więc wydał rozkaz, aby się ieńcy woienni z tłomoczkami swoiemi na dziedzińcu stawili, rozkazał wyznaczyć im inne więzienie, i mieysce ich pobytu co dziesięć dni odmieniać. Było to dla nich uciążliwością, przewłoczyć się ustawicznie z mattami wieszalnemi, odzieżą i innemi drobnemi sprzętami; alež tém więcey ukontentowania zdawał się w tém znaydować Kapitan, osobliwie kiedy się ieńcy, iak u nas za zwyczay bywało, do lepszych legowisk cisnęli, a czasem o nie się kłócili i potrącali; nawet i drobne utarczki na targowicach, przynosiły mu wielką uciechę. Szukał on czegoś w tém, że ieńcom bez potrzeby i podczas deszczu na dworze stać kazał, co wielu z nas do grobu wpędziło. Jednakowoż, gdy nas podczas zwykłych popisów oczywiście z umysłu, za często i za długo na dworze trzymał, umówiliśmy się dnia pewnego, żebyśmy wszyscy na raz do więzień naszych powrócili. To ściągneło na nas wprawdzie tę karę, że Kapitan zakazał był kraiowcom przynoszenia towarów na targowicę; co trwało przez dwa dni, ależ od tego czasu i sam w należytym czasie na mustrę przybywał.

Dach więzienia naszego wskróś przemakał od deszczu, tak, żeśmy prawie zawsze na legowiskach naszych przemakali; zwłaszcza że w smutney tey okolicy deszcz prawie nigdy padać nie przestawał. Na próżno czyniliśmy o to Kapitanowi przedstawienia, które ludzki lekarz popierał; zostaliśmy się w wilgotném pomieszkaniu naszém, co niemniey nie iednego z nas o śmierć przyprawiło.

Przy końcu Listopada zniesiono całe urządzenie ieńców woiennych na okrętach w Chathamie, a resztę ieńców zaprowadzono do Dartmooru. Przypędzono ich tutay z Plymouthu iednym dniem, a to aż po kolana w błocie; tak iż kilkanastu obuwie swoie pogubiło, a wszyscy przybyli tu w stanie nayopłakańszym. Bynaymniey nie zważaiąc na to, zamknięto ich natychmiast do zbutniałego zimnego więziania bez legowiska do wypocznienia, dopóki wszystkich w książki Dowodcy należycie nie zapisano.

Był taki rozkaz, aby wieczorem o godzinie 8mey we wszystkich więzieniach światło pogaszono; rozporządzenie ze wszech miar stosowne, które atoli z tak barbarzyńską surowością wykonywano, że za naymnieyszą po 8mey godzinie spostrzeżoną iskierką światła, straż natychmiast pomiędzy ieńców woiennych strzelała i po kilkanastu ich kaleczyła. Przed przybyciem moim przytrafiło się nawet, że ieden Kapitan korsarskiego okrętu Francuzkiego, gdy wieczorem po przybyciu swoiem rozbierał się przy swoiey macie wieszalney i Angielskiego zawołania straży: „swiatło zgasić!" nie zrozumiał, od teyże straży bez dalszego pytania w czaszkę postrzelony i trupem położony został.

Około tego czasu milicyia Derbyshirska, która dotychczas przy więzieniu na straży była, zluzowaną została przez pułk regularnego woyska, które w Hiszpanii służyło. Woysko to składało się po naywiększey części z Irlandczyków, i lepiey obchodziło się z nami. Żołnierze byli daleko szlachetnieysi i ucywilizowańsi, mięli dobrą muzykę i dawali na poddaszu więzienia małe widowiska (sceny dramatyczne) gdzie każdego z nas za 6 penców wpuszczano, ażeby koszta opędzić. Był to dobry środek do przytłumienia w ieńcach pamięci o uwięzieniu swoiem. Ci szlachetni Irlandczykowie zwykli byli niekiedy śpiewać

Przydatek do numeru 191go gazety Lwowskiey.

nam nawet piosneczki na pochwałę naszych zwycięztw morskich.

Niektórzy z nas wystarali się byli o wymianę swoią, i mieli powracać się do Ziednoczonych Stanów. To dało nam powód do szukania sposobności, aby o toż samo udadź się także do naszych przyiacioł i znaiomych; ale Kapitan Schortland był w tym punkcie bardzo podeyrzliwym, i niechciał nam dozwolić, abyśmy ościennym ziomkom naszym listy doręczali.

Przy końcu Listopada było powietrze ustawicznie mgliste, dżdżyste, i pochmurne, i pomnażało smutny stan umysłu naszego. Nadaremnie usychaliśmy za wiadomościami o pokoiu zawartym w Gandawie. Nakoniec, dnia 28go Grudnia, gruchnął w więzieniu naszem okrzyk radosny, że na dniu 24tym tegoż samego miesiąca, pokóy zawartym został. Któż zdoła opisać radość, iaka się na zawołanie: „pokóy! pokóy!" po całém tém pustém siedlisku rozlegała! Jedni krzyczeli, tańczyli, śpiewali, i skakali, drudzy stali iak wryci, dziwiąc się i powątpiewaiąc, a inni radowali się nad bliskością chwili, w któreyby mogli zemścić się na tyrańskim swoim dozorcy więzienia. Sam nawet nieużyty Schortland, zdawał się nieco spuszczać z dumney surowowości swoiey, i zaczął teraz rozmawiać z Amerykanami, iak gdyby ci w samey rzeczy byli bliźniemi iego. Pozwolił nam nawet zatknąć w więzienin narodową banderą naszą, i głośney wesołości naszey cugle popuścić. Ależ przy całey tey radości i przy bliskich widokach oglądania znowu kochaney Ameryki naszey, nie było między nami ani iednego, któryby nie pałał był żądzą sprobowania iescze raz boiu przeciwko Anglikom. Gdyby na nowo poważyć się mieli, żeglarzy naszych gwałtem zaciągać i biczować, albo podżegać dzikich, żeby na pogranicznych mieszkańców naszych z łupiezkiem napadali żelazem. Ta woyna i ta ciężka niewola woienna, dodadzą nowych sił orężowi naszemu, gdyby nas nasi Zastępcy Ludu na nowo wezwać mieli do woiowania przeciwko okrutnemu nieprzyiacielowi, o którym za powrotem do domu rodakém naszym rzetelny obraz odmalować możemy, równie iako i ieńcy Angielscy opowiedzieć potrafią, czém są Amerykanie. „Poznacie wy ich po ich owocach."

W ciągu ostatniego miesiąca nadesłano tu ieszcze mnóstwo ieńców woiennych z Plymuthu; przybywali oni z Halifaxu, i składali się prawie z samych tylko żeglarzy z okrętów Anglikom zabranych, a przez onychże nazad odzyskanych. Wszyscy zanoszą iednakie skargi o surowe traktowanie, o żywność złą i niedostateczną, tudzież o zupełny brak staranności o zdrowie, i o wygodę. Kiedyśmy czytali gazety Amerykańskie, które niekiedy do więzienia naszego dochodziły, i kiedyśmy u nich natrafili na obwieszczenia i mowy Gubernatora Massachutańskiego, naówczas my rodacy tegoż samego Państwa rumieniliśmy się na poniżenie Prowincyi, która iak niegdyś Boston kolebka wolności stała na czele odporu przeciwko Anglii, a którey teraz nazwisko stało się zakałą. Takie to są skutki fakcyi nie maiącey zasad.

Wszyscy otrzymywaliśmy mniey albo więcey dopłaty od Rządu Amerykańskiego, a także i wielu z naszych maytków do służby Angielskiey gwałtem zaciągniętych, poprzywoziło z sobą pieniędzy. To podżegało chciwość zysku osciennych mieszkańców, tak, iż targowica nasza zapełniona bywała żywnościami, odzieżą, i rozlicznemi innemi towarami. Kieski nasze naywięcey przerzedzali żydzi, którzy nas namawiali do kupowania zegarków pieczątek, i innych fraszek, a którym prawy Dowodca nie powinienby dozwalać przystępu do więzienia.

Swięta Bożego Narodzenia przepędziliśmy w unoszeniu się radością z powodu zawartego pokoiu przy czem nie obeszło się bez nieładów, bez bitek i zbytkowania w trunku. Jedynym przedmiotem rozmów było teraz to, czyli, i kiedy zatwierdzony traktat pokoiu z Ameryki powróci; wszyscy zostawaliśmy w niespokoynym stanie umysłu, a to ieszcze bardziey aniżeli przed wiadomością o pokoiu, ponieważeśmy teraz z naywiększą niecierpliwością wyglądali naszego odiazdu z tego odrażaiącego siedliska. Upraszam czytelnika, aby był uważnym tak na stan umysłu i postępowanie ieńców, iako też na obchodzenie się Kapitana Schortlanda i podrządnych iego, tak iak tu oboie bezstronnie chcę wyłuszczyć; doprowadziło to bowiem do tragiczney sceny, która Oyczyznę naszą niechęcią i smutkiem napełniała.

W Styczniu 1815 wprowadził Kapitan Schortland ten zwyczay, że nam codziennie podczas nayostrzeyszey i nayzimnieyszey pory na dziedzińcu więzienia niepotrzebnie przeszło po godzinie dla przeliczania stać kazał. Gdyśmy to przez dni kilkanaście w nadaremney nadziei że sam tego zaniecha czynili, przyszło do tego że podczas iednego dnia wilgotnego i zimnego wzbranialiśmy się wyyśdź na dziedziniec. Kapitan u-

żył na to swoiego zwyczaynego środka przymuszaiącego, to iest zamknięcia targowicy naszey; lecz widząc, że i to nie skutkowało, postanowił użyć przemocy. Tym końcem posłał żołnierzy na wewnętrzny dziedziniec więzienia, a zamiast co innemi czasy ieńcy zwykli byli mieć wolność przechodzenia się po dziedzińcu do woli, i używania swieżego powietrza aż do zachodu słońca, gdzie potém każdy spokoynie na swoie szedł legowisko, rozkazał popołudniu zapędzić ieńców do więzienia przez zbroyną siłę składaiącą się z oddziału milicyi Sommersetshirskiey która przybyła na mieysce pułku Irlandzkiego i nie znała ieszcze położenia rzeczy.

Jeńcy woieni czynili żołnierzy uważnymi na niezwyczayność takowego kroku, oświadczaiąc, że nie poddadzą się takiemu kaprysowi. Na to nadeszło więcey woyska, i z bagnetem w ręku, gwałtu używać zaczęło. Kapitan Shortlaud przypatrywał się z daleka z Maiorem pułkowym. Nasi ludzie dotrzymywali placu. Wściekaiący się ze złości Kapitan domagał się od Maiora rozkazu do strzelania. Żołnierze uszykowani byli w półkole i naciskali nas między więzieniem a murem. Maior dał potém Officerowi na dziedzińcu dowodzącemu, rozkaz do natarcia na nas z bagnetem; lecz ieńcy, dalecy od tego, aby się na ten rozkaz cofnąć mieli, owszem darli się na przód, oświadczaiąc żołnierzom, że skoroby tylko iednego z nich naruszyli, tedy ich wszystkich rozzbroią. Kapitan Shortland, który wszystkim tym poruszeniem przypatrywał się z za bramy, pomiarkował że za mało miał woyska i odwołał żołnierzy swoich z dziedzińca. Gdy to nastąpiło, ieńcy udali się sami do więzienia skoro tylko klucznik na rogu zatrąbił.

Ci żołnierze powzięli byli niejakie poważenie dla Amerykanów, i uznawali że ich nie tak łatwo iak równą liczbę Francuzów przed sobą pędzić mogli. Między innemi uciekł był raz pewien ieniec woienny z tak zwaney czarney iaskini do którey go na zamknięcie przez cały ciąg woyny skazano, ponieważ chciał wysadzić w powietrze okręt Angielski. Ten skrył się między innych ieńców, którzy wszyscy postanowili, aby go nie zdradzić. Nadaremnie odgrażał się Shortland, nadaremnie zabronił targów, a ieszcze bezowocnieyszemi były szukania żołnierzy iego. Łatwiey mogliby byli znaleźć szpilkę w stercie siana iak iednego człowieka między 6000 ludzi. Przepatrywali także i u nas wszystkie legowiska, i częstokroć przechodzili tuż koło szukanego, który się miedzy nami Amerykaninami nkrywał; lecz ieńcy cisnęli się między żołnierzy tak dalece, że ci wolno ruszać się niemogli a zatém tożsamości zbiega sprawdzić nie zdołali.

W iednem z więzień tuteyszych znaydowało się około czterechset pięciudziesiąt Murzynów, którzy iednego, nie tylko między nimi, lecz podobno i między wszystkimi ieńcami nayrośleyszego i naysilnieyszego człowieka Naczelnikiem swoim pod nazwiskiem: „King Dick" (Król Dyterych) obrali. Miał ón 6 stop i 5 cali wzrostu, i był proporcyonalney grubości. Czarny ów Herkules wpaiał poważenie, a iego podlegli drzeli w obecności iego. Codziennie obchodził i przepatrywał wszystkie legowiska, czyli ie wszystkie w należytém ochędoztwie utrzymywano, nosił zaś wielką czapkę niedzwiedzią, i wielką pałkę w ręku. Jeżeli którego z ludzi swoich znalazł piianego, niedbałego, lub nieochędożnego, pogroził mu za pierwszym razem, a gdy mu się to potrzebném bydź zdawało, tedy dopełniał grózby swoiey. Często sprzysięgali się przeciwko niemu, i usiłowali ztrącić go z tronu, lecz zawsze pokonał buntowników. Posiadał ón dobre siły rozumowe i umiał ich używać, Kradzież i oszukaństwo karał surowo.

Ci Czarni mieli między sobą także i Kapłana Narodu swoiego, który im co Niedziela po murzyńsku kazania prawił, i braciom swoim dobrey rady dodawał. Umiał ón czytać, był chytrym i skrytym. Wielu Białych słuchiwało mów iego z nabożeństwem; nie zdawał ón się atoli mieć wyrazne poięcia o systemmacie religii Chrześciiańskiey, lecz kazania iego składały się z rad zbawiennych i nauk porządnego sprawowania się, które częstokroć z wielkim zapałem prawił. Godnym uwagi był naturalny związek między tym Kapłanem, a Królem Dyterychem. Dyterych czcił i bronił Kapłana, gdy ten tymczasem uszanowanie i posłuszeństwo dla Króla swoiego zalecał i zaostrzał. Tu to w małym obrazie widzieliśmy ziednoczenie się Kościoła i Stanu.

Król Dyterych utrzymywał także i szkołę szermierską, do którey czasem i Białych przypuszczano. Czarni wyszczególniali się w fechtowaniu, w tańcach i w muzyce, a co iest rzeczą nayosobliwszą, było to, że Białym w tych sztukach lekcyie dawali. Na poddaszu więzienia swoiego dawali

koncerty, sztuki kuglarskie, a nawet po dwa razy w tygodniu i widowiska teatralne. Ktoby się był spodziewał, widzieć drzwi więzień Dartmoorskich pooblepiane afiszami teatralnemi i czytać zapowiedzianego Othella Theakespearskiego? Mimika tych Murzynów tworzyła karrikatury nayśmiesznieysze iakie tylko kiedy widziałem. Murzyn, który grał rollę Desdemony ubielił sobie wapnem twarz, szyię i ręce, a potem się różem umalował. Kiedy się biały aktor czarno umaluie, aby grać rollę murzyna, może bydź podobieństwo do wysokiego stopnia doprowadzone. Aleź Murzyn, który umaluie się biało i czerwono, aby się przetworzyć w piękność Europeyską, iest to coś tak dziwacznego, że sobie tego wyobrazić nie można, zwłaszcza gdy przy tém pomyślemy sobie na ubior fantastyczny i na naystraszliwsze jesta Murzyńskie. Radbym też wiedzieć, iakim to sposobem Królestwo Ichmość Haytyccy na Dworskim teatrze swoim godzą to, co u nas dobrym gustem zowiemy.

Gdy ku końcowi miesiąca Lutego wciąż ieszcze żadna odmiana losu naszego nie następowała wzmagała się odedania do dnia niecierpliwość nasza. Każdego cudzoziemca wypytywaliśmy o wiadomości polityczne, i naygoręciey pragnęliśmy gazet; lecz gdy nadeyszły, stawaliśmy się nieukontentowańszymi, aniżeli pierwey, nie znalazłszy w nich tego, czegośmy szukali. Pisały one ustawicznie o posiedzeniach Kongressu Wiedeńskiego; lecz nadaremnie w każdy dzień pocztowy wyglądaliśmy wiadomości o skutku onegoż.

W miesiącu Lutym były targi nasze na rozkaz Kapitana Shortłanda przez sześć dni uchylone za to, że niektórzy swawolni chłopcy wyłamali byli kilkanaście słupów drewnianych; Przekupki i żydzi, którzy za swoie prawa handlowe zapewne płacili Dowodcy, protestowali się przeciwko temu, i wyrobili uchylenię tego zakazu, aleź z powodu spodziewanego bliskiego odeyścia naszego, wszyscy przedawcy popodnosili ceny towarów swoich. To sprawiło niechęć powszechną, a banda ludzi niencywilizowanych, którzy ufaiąc w siłę swoią dopuszczali się wszystkiego, zaczęła przedawców rabować; nieład, którego dalszey trwałości tylko z mozołem zapobiegliśmy,

W ciągu czasu między nadeyszłą wiadomością o zawarciu pokoiu a między potwierdzeniem iego, nadesłano do ieńców Dartmoorskich trzech żeglarzy Amerykańskich do służby Angielskiey okrętowéy gwałtem zaciągniętych. Znaydowali się oni na Angielskim woiennym okręcie Pelikanie, gdy ten z Amerykańskim okrętem Argusem toczył bitwę, w którey poległ waleczny Kapitan Allen. Pewnego dnia chełpili się ci ludzie w opilstwie, swoiemi czynami bohatyrskiemi przeciwko rodakom swoim, i udziałem łupów, które z okrętu Argusa pozyskać mieli. To wzbudziło powszechną niechęć między ieńcami woiennymi; a wyżey pomieniona zapalczywa banda porwała iednego z nich zaraz i zbiła nayniemiłosierniey, owego zaś, który naynieostrożniey rozprawiał, chciała powiesić u latarni z napisem: „Zdrayca i federalista"; lecz szczęściem uwolnił go Kapitan który mu z siłą zbroyną na ratunek przybył.

Nieustawaiące niedbalstwo Ajenta Rządu naszego P. Beasly przyprowadziło gniew ieńcówtego do stopnia; że pewna ich liczba ziednoczyła się aby go skazać w obrazie (in effigie) Zrobiono więc postać, ubrano ią podobnie do niego, i stawiono przed Sąd. Oskarzono go o różne przewinienia przeciwko powadzę Ziednoczonych Stanów, a przysięgli skazali go na szubienicę. Wyrok ten spełniono wpośród rozmaitych śmiesznych uroczystości, a ciało spalono.

Nie bez obawy przypatrywał się Kapitan Shartland temu spełnieniu wyroku, zwłaszcza gdy kilku z nayodważnieyszych popisało po murach wapnem „Tak to będzie i z tobą." Widać było, że od owey sceny w ustawiczney zostawał obawie. Oświadczał on pewnemu Officerowi będącemu w niewoli tameczney, że nigdy nie widział Ludu tak szalenie zuchwałego, iak są ci Yankeesowie, i że wolałby doglądać 5000 Francuzów anizeli 500 tych synów wolności. „A przecież," dodał, „przenoszę tych zuchwalców nad owych przeklętych żabożerców." Dnia 30. Marca otrzymaliśmy radosną wiadomość o zupełney klęsce woyska Angielskiego pod Nowym Orleanem, i o śmierci ich naczelnego Wodza. Co się nam zaś nayniepodobnieyszém do wiary bydź zdawało, była to nieznacząca strata ze strony naszey. Zamiast okazywania głośney radości osłupieliśmy z podziwienia; a gdyśmy Anglików z założonemi rękami i z wzrokiem do ziemi spuszczonym przechodzących się widzieli, sprzeciwiało się to uczuciom naszym, abysmy radosne okrzyki wydawać mieli, zwłaszcza że woyna iuż była zakończoną. Od tego czasu nie rozmawialiśmy o niczém iak tylko o Nowym Orleanie i o Jacksonie. Czuliśmy wyraznie, że nas od czasu nadeyścia tey wiadomości z większem

poważeniem traktowano, i że o oyczyznie naszey mowiono w wyrazach zawieraiących więcey poszanowania. Teraz iuż mawiano: „Wszyscy idziemy z iednego pokolenia Ludu; w was wszystkich płynie krew Angielska, i nie dziw, że sie tak walecznie biiecie."

Około środka miesiąca Marca otrzymaliśmy wiadomość, że Napoleon wylądował do Francyi, co byłych tu ieszcze Francuzkich ieńcow woiennych wielką radością napełniało. Natychmiast rozlegał się między nimi okrzyk: Vive l'Empereur!" także i Yankeesy łączyli się z nimi, szczególnie tylko dla tego, aby Anglików draznić, i nieustannie wołali: „Hurra!" Dla Anglików nie ma nic nie znośnieyszego nad wyraz przywiązania do Cesarza Napoleona. Luboc między nami a Francuzami w istocie mało wzaiemnego panuie przywiązania, iednakowoż udawaliśmy wielkie poważenie i predylekcyię dla tego Narodu i dla owczesnego Naczelnika iego; a to właśnie dla tego, ponieważ John Bull wystawia sobie że niepowinniśmy kochać nikogo, iak tylko iego, nie czyniąc przecież nic takowego, coby nas do kochania go zniewalało.

Dnia 20. Marca przyszła nakoniec radosna wiadomość o potwierdzeniu pokoiu między Ameryką i Angliią. Mury starego Durtmooru wstrzęsły się od naszych okrzyków radosnych, a dla uroczystego obchodzenia tego pomyślnego wypadku oświeciliśmy ten przybytek nędzy. Sam nawet Kapitan Shortland udawał radość i uśmiechał się, lecz uśmiech iego równał się „okropnemu ziaianiu" szatanów Miltona.

Ponieważ uwolnienie nasze dalekim bydź nie mogło; przeto spodziewaliśmy się po Ajencie Rządu naszego, że się stosownie do przyrzeczenia swoiego w czasie przyzwoitym o nayprędsze przygotowanie do podróży naszey postara.

Wszyscy mieliśmy oko na sposób postępowania naszego zgryźliwego dozorcy Shortlanda, a powszechne iest zdanie, iż nader nieprzyiemne były mu widoki, że iuż nad nami dłużey panować nie będzie, i że przychody swoie w czasach pokoiu na połowę żołdu zmnieyszonemi uyrzy. Nadto gryzło go ieszcze i to, żeśmy z pazurów iego cali wymknąć się mieli.

Dnia 4. Kwietnia, w niebytności Kapitana, chciał się dostawca chleba kilku twardych sucharów pozbyć, które tylko na ten przypadek w zapasie trzymane były, gdyby słoty nie dozwalały dostawy świeżego chleba; lecz Wydział nasz wzbraniał się od przyięcia onychże. Nadto dostawiono w dniu owym samego tylko twardego chleba. Ku wieczorowi wyszło na dziedziniec kilkaset ieńców, domagaiąc się chleba świeżego, lecz go im odmowiono. Widząc iednakże Officerowie że uspokoić ich nie podobna było, i że przeciwko 6000 ieńcom tylko 300 ludzi milicyi postawić mogli, zezwolili nareszcie na ich żądanie, a tak się wszyttko uspokoiło.

Powróciwszy Shortland, okazywał wielkie nieukontentowanie z dobrowolności Officerów, ponieważ atoli każdy był kontent przeto pozostało się przytém.

Dnia 4. Kwietnia otrzymaliśmy wiadomość, którą za niezawodną poczytywano, że siedm okrętów kartelowych z Tamizy do Plymouth popłynąć miało, aby nas do Oyczyzny odwiézć, tudzież, że ieszcze więcey okrętów tym samym celem uzbraiać miano. To wprawiało nas wszystkibh w humor nayweselszy, a ieńcy z większą aniżeli kiedy radością używali dozwolonych im małych rozrywek, n. p. gry w piłkę, i innych podobnych cwiczeń ciała. Ależ niestety! iakże się ta scena odmieniła przed zaiaśnieniem dnia trzeciego! Trupy i ranieni nadarzali wzdrygaiącemu się oku do koła widok nayokropnieyszy.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Bieg pozorny planet w Grudniu 1818 przez Prof. Kulika.

Merkuryusz wieczorem widzialny do 5 w niedzwiadku, do końca zaś b. m. w strzelcu. Dnia 22. dostąpi naywiększego oddalenia na 20 blisko stopni na wschód od słońca; a zatem po zachodzie słońca naylepiey postrzedz się da. Wenus do 26 wieczorem swiecąca, potém Jutrzenką się stanie, zatrzymuie się cały czas w strzelcu między Jowiszem a Uranusem. Bieg iey od 5 poczyna bydź cofaiący. Ponieważ dnia 26. złączenie dolne z słońcem zdarza się; przeto przez nieiaki czas przed i po tym czasie dla blizkości iey przy słońcu, w którego blasku zniknie, a zatem przez większą część b. m. widzieć się nie da. Dnia namienionego naybliższą będzie Ziemi naszey, gdyż od 36 millionów mil na 6 millionów tychże od niey oddaloną będzie. Zeydzie się z Merkuryuszem dnia 14. b. m. Mars Jutrzenką przyswieca w niedzwiadku. Dnia 23. przeydzie Uranusa. Jupiter, Saturn i Uranus wieczornemi są gwiazdami. Pierwszy pobywa w strzelcu: drugi w wodniku będący zbliży się Słońcu dnia 4. aż na 90 stopni,

przez co zachód iego 6 godzinami spóźni się po słońcu: ostatni w niedźwiadku widzialny przechodzi dnia 12 Słońce, w którego promieniach wieczorem zniknie. Xiężyc biegnie do 2. w koziorożcu, do 5. w wodniku, do 7 w rybach, do 10 w baranie, do 12 w byku, do 15 w bliźniętach, do 16 w raku, do 19 we lwie, do 23. w pannie, do 24. w wadze, do 26. w niedźwiadku, do 28. w strzelcu, do 30 znowu w koziorożcu, nakoniec drugi raz w wodniku. Zchodzi się dnia 4 z Saturnem, 16. z Marsem i Uranem, 17. z Wenerą i z Słońcem, 28. z Jowiszem i z Merkuryuszem. Pierwsza kwadra przypada dnia 4. pełnia dnia 12. ostatnia kwadra dnia 20. nów dnia 27. b. m. Słońce bawi się do 19 w niedźwiadku, potem w strzelcu. Dnia 22. nayniżey bieg swóy na naszym widnokręgu odbędzie, dzień zatem będzie naykrótszy w roku; odtąd poczną dnie nieznacznie przybywać.

Dla miłośników Astronomii ułożyłem następuiącą tablicę wskazuiącą stanowisko płanet od zachodu ku wschodowi postępuiących, i inne ziawy tychże na Lwowski widnokrąg wyrachowane.

Płaneta	Znayduie się w gwiazdozbiorze	Leży w długości znak.	Leży w długości stop.	Leży w szerokości stop.	Leży w szerokości minut	Wschodzi godz.	Wschodzi minut.	w wysokości stopni	Góruie god.	Góruie min.	Zachodzi god.	Zachodzi min.	Pobywa gd.	Pobywa mi.
						nad widnokręgiem Lwowskim								
dnia 1go Grudnia														
Uranus	niedzwiadka	8.	20	0.	6 połudn.	8.	45 rano	17	0.	47 wieczór	4.	49 wie.	8.	4
Merkuryusz	— —	8.	21	2.	10 —	9.	1 —	15	0.	50 —	4.	40 —	7.	39
Wenus	strzelca	9.	12	2.	35 —	10.	36 —	14	2.	23 —	6.	10 —	7.	34
Jupiter	— —	9.	15	0.	15 —	10.	31 —	17	2.	35 —	6.	38 —	8.	7
Xiężyc	koziorożca	10.	3	5.	9 —	11.	47 —	15	3.	30 —	7.	23 —	7.	36
Saturnus	wodnika	11.	12	2.	5 —	1.	6 wiecz.	31	6.	27 —	11.	47 —	10.	41
Mars	niedzwiadka	8.	5	0.	17 —	7.	26 rano	19	11.	43 rano	3.	56 —	8.	30
Słońce	— —	8.	9	0.	0	7.	49 —	18	12.	0 —	4.	11 —	8.	22
dnia 11. Grudniada														
Uranus	niedzwiadka	8.	20	0.	6 południ.	8.	2 rano	17	0.	3 wiecz.	4.	5 wie.	8.	2
Merkuryusz	strzelca	9.	6	2.	18 —	9.	27 —	14	1.	13 —	4.	58 —	7.	31
Wenus	— —	9.	11	0.	43 —	9.	49 —	16	1.	38 —	5.	36 —	7.	47
Jupiter	— —	9.	17	0.	15 —	9.	57 —	17	2.	1 —	6.	6 —	8.	9
Saturn	wodnika	11.	12	2.	3 —	0.	24 wiecz.	31	5.	45 —	11.	6 —	10.	42
Xiężyc	byka	2.	12	3.	30 północ	3.	9 —	66	10.	53 —	6.	43 rano	15.	34
Mars	niedzwiadka	8.	12	0.	23 połud.	7.	25 rano	17	11.	30 rano	3.	36 wie.	8.	11
Słońce	— —	8.	19	0.	0	7.	57 —	17	12.	0 —	4.	3 —	8.	6
dnia 21. Grudnia														
Wenus	strzelca	9.	9	1.	46 północ	8.	23 rano	19	0.	35 wieczór	4.	48 wiecz.	8.	25
Jupiter	— —	9.	19	0.	16 połud.	9.	18 —	18	1.	26 —	5.	33 —	8.	15
Merkuryusz	— —	9.	19	1.	37 —	9.	29 —	17	1.	27 —	5.	26 —	7.	57
Saturn	wodnika	11.	13	2.	2 —	11.	40 —	31	5.	3 —	10.	24 —	10.	44
Xiężyc	panny	6.	14	1.	13 północ	0.	8 —	36	7.	6 rano	0.	26 —	12.	18
Mars	niedzwiadka	8.	17	0.	29 połud.	7.	19 —	16	11.	18 —	3.	18 —	7.	59
Uranus	— —	8.	20	0.	6 —	7.	19 —	17	11.	19 —	3.	21 —	8.	2
Słońce	strzelca	8.	29	0.	[illegible]	8.	[illegible] —	17	12.	[illegible] —	4.	[illegible] —	8.	0

Znaki.

Może była wyniosłość matki moiey albo iéy duch prorocki, że miała mnie za naynkochańsze ze wszystkich dzieci; przewidiwała bowiem w przyszłości iż będę albo Ministrem albo Dowodcą zwycięzkiego woyska albo bogatym Prałatem. Wierzyła w to bardzo mocno, bo urodziłem się pod gwiazdo-znakiem pod którym ludzie zazwyczay rodzą się szczęśliwi. Ze zaś w swoiey nadziei omyloną została; więc i gwiazdoznaki straciły u niey zupełnie wiarę o swoim wpływie, w tey zaś odmianie swoiego zdania ustaliła się tem bardziey, widząc, że nie iedni którzy rodzili się pod znakiem raka postępowali szybko w urzędach i w pomyślności, owi zaś, co pod znakiem Lwa na Swiat przychodzili, byli tchórzami. —

Odtąd wszystko co tylko pisano o gwiazdoznakach i o ich wpływie na człowieka, nazywała baykami z kalendarza, i baśniami przędek. Czém matka moia stała się z doswiadczenia, tém stałem się i ia częścią z przywiązania do niey, a częścią z zagniewania się i złości, i tak zostałem heretykiem astronomicznym. Ktoż zechce sprzeciwić się nam oboygu;

Chociażby między dwoygiem ludzi było podobieństwo nawet zwodnicze maią oni przecież na sobie takie znaki, które ich rozróżniaią widocznie.

Te znaki powierzchowne uporządkowano w czasach poźnieyszych nawet systematycznie, wyciągnięto z nich prawidła i zamieniono ie w umieiętność. Ztąd powstała Fizyonomika Lawatera i Doktora Galla nauka o czasce. Obiedwie maią między sobą wiele podobieństwa zlą iedynie różnicą, że podług Lawatera nos nadewszystko iest obrazem duszy, zaś podług Doktora Galla cnoty, występki, szczególne zdolności, umieiętności i głupstwa człowieka, dotykalne są palcem na czascę.

Jeżeli obiedwie nauki nie są czczemi hypotezami, ale na mocnych wspieraią się zasadach, tedy potrzeba więcey nad zwyczayny rozum by podług, tey nauki pewne czynić wnioski. Potrzeba aby ten, co chce bydź uczniem Lawatera miał przywielkiem doświadczeniu bystry jeniusz i aby był bardzo obeznany z nauką o duszy, inaczey stanie się kłamcą i człowiekiem szkodliwym dla innych. Lawater iest tego zdania, że twarz człowiecza iest zwierciadłem duszy. Powiada, że postać zewnętrzna iest dokończeniem wewnętrzney. Było by to wprawdzie pięknie powiedziano; ależ iest że to zawsze prawdą? Nie nauczaż nas doświadczenie, że twarz nayprzyiemnieysza, bywa częstokroć maską szkaradney duszy, w którey wściekaią się furyie piekielne? Nie wskazuież nam toż samo doświadczenie, że przeciwnie twarz brzydka iest zle odmalowaną zasłoną, za którą naypięknieysze widowiska wystawiane bywaią? —

To daie mi powód do ostrzeżenia o niedorzecznem i złosliwém przysłowiu ludzi, którzy zwykli mawiać „Strzeż się na znaczonego." Przebrzydłe to mniemanie iest równie bezrozumne, iak sprzeciwiaiące się doświadczeniu, niesłnszne i złosliwe; ia przynaymniey, znalazłem naylepsze serca w ludziach, których na znaczonymi bydź rozumieią przeciwnie zaś tych, którzy mnie o nich, przestrzegali, poznałem iako ludzi których by unikać należało. Jakiż w istocie związek może mieć z moralnością człowieka, krzywy palec, łuszczka na oku, lub iaka inna ułomnośc ciała. Czyliż włosy czerwone są innem znakiem iak tym, że nie są czarne albo lub iasne?

Każdy błąd (mówi Lawater) zostawia na twarzy naszey pewny znak czyli piętno. Gdyby to było prawdą, tedybyśmy częstokroć naylepszych przyiacioł naszych na drugi dzień poznać niemogli, a często popatrzywszy się do źwierciadła, zdziwilibyśmy się nad własną przemianą.

Nakoniec ieżeli Dohtora Galla nauka o czasce na pewney wspartą iest zasadzie, a przez doświadczenia Sankcyię otrzyma, będziemy mu winni tyle wdzięczności, ile się należy żyiącemu dotąd lekarzowi Angielskiemu P. Jennerowi, iako wynalazcy szczepienia ospy krowiey; albowiem ieżeli nauka o czasce pewne znamiona do poznawania jeniuszów podadź potrafi, naówczas w każdym Kraiu utworzonoby pewnie Urzędy rozpoznawania czasek i każdemu naznaczonoby taką posadę do iakiey go natura zdolnym uczyniła. Byłoby to zabawką, gdybu młodemu Paniczowi przybywaiącemn do Akademii aby zostać Doktorem, przeznaczono szewstwo, albo gdyby niektórych Wielmożnych pisarzy przerobiono na miechodmuchów.

Ale widzę że zabłąkałem się w Labiryncie, z którego tylko z wielkim niebezpieczeństwem mógłbym się wyratować, przeydę więc raczey do innych znaków, nad którémi nietrzeba tyle głowy łamać.

Kiedy w południe dzwonią, iest to znak że ubodzy maią się modlić a bogaci ieść. Wielcy Panowie nie stosuią się do dzwonie-

nia znaku na modlitwę, ich wzywa do stołu inny dzwonek, a czasem kotły i trąby, dla uwiadomienia Ludu że przednieysze brzuchy nasycać się będą.

Kiedy czeladź kupiecka iezdzi konno lub powozem, iest to znak, że wkrótce sam kupiec chodzić będzie pieszą.

Kiedy stara niewiasta we łzach się rozpływa, i ze smutku ieść ani pić nie może, iest to znak, że iey zdechł mopsik.

Kiedy się student nic nieuczy i lekomyslnie czas trwoni, iest znakiem że oyca ma bogatego, i przebiegłszy szkoły równie iak iego bóty, otrzymać może urząd zyskowny.

Kiedy starzec żeni się z młodą dziewczyną, iest znakiem ze wnet będzie miał przyiaciół domowych i rogi.

Kiedy chłopiec uczący się rzemiosła nie bywa bitym, nie kołysze i nie nosi dzieci, iest znakiem, że wnet zostanie czeladnikiem.

Kiedy skąpiec coś komu daruie iest znakiem, że go wnet będzie potrzebował.

Kiedy krawiec zepsuie suknią, iest znakiem, że będziemy mieć nową modę.

Kiedy Autor pisze prawdę, iest znakiem, że ma odwagę, znośić prześladowania, albo umierać z głodu.

Kiedy kto znayduie w nas wszystko dobrem i przyiemnem, iest znakiem, że nas chce oszukać albo iuż oszukał.

Kiedy młoda wdowa w żałobie, i opłakuie śmierć męża swoiego, iest znakiem że chce poysdź za mąż.

Kiedy piwniczni w oberzach noszą złote zegarki i pierścienie, iest znakiem, że dobrze usługuią gościom.

Kiedy Poeta wiele o sobie mówi, iest znakiem, że inni o nim lub mało albo też nie wcale nie mówią.

Kiedy oblężona twierdza wywiesza białą chorągiew, iest znakiem, że chce poddadź się; a kiedy Panienka przyymuie odwiedziny będąc w nieładzie ma mieć toż samo znaczenie.

Kiedy kto głupio rozkazuie, iest znakiem że nigdy nie uczył się posłusznym bydź roztropnie.

Kiedy młody chłopiec całuie starą matkę, iest znakiem, że chce całować iey córkę.

Kiedy kupiec modli się nabożnie, iest znakiem, że wnet pod rozbiór odda maiątek.

Kiedy mąż uwodzi się podeyrzliwością, iest znakiem, że się i sam do czegoś poczuwa.

Kiedy Panienka ma wielu kochanków, iest znakiem, że męża mieć nie będzie.

Kiedy zawiadowcę nazywaią Panem, i staraią się o iego łaskę, iest znakiem, że właściciel albo iest Tyranem, albo służącym zawiadowcy.

Kiedy kto ma krzywe nogi albo garb z tyłu i z przodu, iest znakiem, że nie prosto urosł.

Kiedy Artysta zrobi u nas maiątek, iest znakiem, że cudzoziemiec.

Kiedy zaś teraz kończe, iest znakiem, że niewiem nic więcey.

Pauza.

Teraźnieysza Ierozolima.

Pismo czasowe Goniec Tyrolski umieściło poniższy list datowany z Turynu onia 8. Września: „Pewien Anglik przybyły z Jerozolimy powiada o tém mieście co następuie: Liczba mieszkańców Jerozolimy wynosi teraz ledwie 12,000 a i ci prawie wszyscy są Muzułmanami. Mało iest Chrześciian wschodnich, do których tam liczą Ormian Greków, Koptów i Żydów,

Pomiędzy tymi, Ormiianie są naybogatśi, i dla tego od Turków naybardziey lubieni. Oni utrzymuią mieysca święte, i okazuią się niechętnymi ku Chrześciianom obrządku Rzymskiego, którzy dla wielkiey różnicy swey sukni od ubioru wschodniego, często na ulicach od pospólstwa Tureckiego wysmiewani bywaią. Żołnierże osady maią klucze od grobu świętego, i niedaią takowych nigdy, dopóki im zato niezapłacą. Podróżny za odwiedzenie swiętego grobu płaci 18 franków. Widok teraźnieyszey Jerozolimy przypomina straszne przepowiedzenia Jeremiiasza Proroka.

Rozmaite Rzeczy.

Jeden z dzienników Amerykańskich, po którego tytule: „Roczniki filozoficzne“ samey poważney prawdy spodziewać się należy, opowiada cuda o szybkości sztukmistrzów tamecznych. Tak n. p. za pomocą prassy cylindrowey i stereotypów całą bibliią drukuią w przeciągu trzech minut; — ieden zaś szewc robi w przeciągu iednego dnia parę bótów z dobrze wyprowney skórki z cielęcia, które tegoż samego dnia rano, ieszcze żyło.

Przed rewolucyią potrzebowały wszystkie drukarnie Francuzkie na rok około 100,000 ryz papieru, w roku zaś 1797 wyszło 2,800,000 ryz, a zatém dwadzieścia i siedm razy więcy, aniżeli przed rewolucyią. Jedna z gazet Paryzkich pyta się: „Czyli też teraz Naród stał się o 27 razy lepszym i światleyszym, a niżeli przed rewolucyą?“